Rok III. Katowice, Sroda dnia 23-go Listopada 1904 Nr. 269.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Sląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
24-go listopada: Chryzogona m.	godz. 7 minut 39	godz. 3 minut 54	24-go listopada: Darosław.

Krwawe zajścia w Warszawie.

Lwowskie »Słowo Polskie« zamieszcza taki opis krwawych zajść w Warszawie od przygodnego korespondenta:

Warszawa, 15 listopada.

Szanowna Redakcyo!

Byłem świadkiem ostatniej »demonstracyi« na Grzybowie, przechodząc tamtędy zupełnie przypadkowo.

Uciekając przed rozszalałymi kozakami, schroniłem się do znajomego mi lokatora w domu prawie vis-à-vis kościoła Wszystkich Świętych, skąd mogłem obserwować przebieg niedzielnych awantur ulicznych na Grzybowie. Przeczytawszy w tutejszych gazetach o bohaterskich czynach »towarzyszy« z P. P. S., po prostu za głowę się brałem, tak można tyle nakłamać, gdyż opisy, zamieszczone w tutejszych pismach pełne są przesady, a wszystkie zgodnie podają źródło tych informacyi — krakowski organ socyalistów »Naprzód«.

Czuję się przeto w obowiązku sprostować te bajki, wypisane widocznie gwoli reklamy dla partyi, która w Królestwie coraz więcej dyskredytuje się.

Demonstracyi niedzielnej właściwie demonstracyą nazwać nie można, gdyż ani jej krótkotrwały przebieg, ani też sposób przyjęty powszechnie, nie nadaje jej prawa do takiego tytułu.

Oto na czoło pobożnych, wychodzących z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, wysunęła się grupka ludzi i zaczęła strzelać z krużganku do stojącego poniżej oddziału policyi. Tłum wychodzący, przerażony, cofnął się całą masą nazad do kościoła, część tylko bardzo nieznaczna, nieprzekraczająca liczby 100 do 150 osób, przedostała się z placu w boczne ulice.

Cofający się wpadli w pułapkę, gdyż policya, otoczywszy kościoł, aresztowała mnóstwo osób tamże znajdujących się.

Zawezwano wojsko, konni żandarmi i kozacy dali ognia do zwabionych hałasem tłumów, i kilka trupów legło na ziemi...

Olbrzymie zbiegowisko gapiów wtłoczono w boczne ulice i tutaj żandarmi i kozacy zaczęli »hulać«, masakrując i mordując bezbronny tłum, nie napotykając żadnego zbrojnego oporu.

Demonstracya właściwa, t. j. zapowiedziana odezwami P. P. S. nie odbyła się; bez względu na to, iż zajście pod kościołem dawno już zakończyło się, wojsko, stosownie do rozkazu, wydanego przez gen.-gubernatora Czertkowa, strzelało od czasu do czasu do tłumu, który ciężko odpokutował swoją ciekawość. Jak stwierdzono, było zabitych, lub zmarło z ran, 8 osób zupełnie bezbronnych.

Prócz rozlewu krwi niewinnej nie dała demonstracya ta żadnego innego rezultatu.

Zastanawiając się nad przebiegiem i skutkami tejże, pozwalam sobie wyrazić przekonanie, iż ten, kto wywołuje dziś zbrojne starcia uliczne, wystawiając na rzeź tłum bezbronny, nieuświadomiony i niezorganizowany należycie, w imię tego, że »trzeba coś robić« — dla popisania się swoją rzekomą potęgą w pismach zagranicznych, popełnia winę wprost nieobliczalną. Kto, nie mając ani sił odpowiednich, ani też odpowiednich środków, a w pyszałkowatej głupocie chce uchodzić przed specyalnie przez siebie informowaną publicznością za rzekomy »rząd narodowy rewolucyjny«, ten popełnia świadomie kłamstwo.

Jak nazwać ludzi, którzy gwoli chwilowej ambicyi nawołują do czynów wprost nieobliczalnych? Czyż to nie zbrodnia lub zwykłe szarlatańswo?«

Tak zwani polscy socyaliści bankrutują na całej linii w Królestwie i tylko w tym celu, aby o nich mówiono i pisano, jak pospolici zbrodniarze przelewają krew niewinnych, aby sobie robić reklamę. Sami nie mają tyle wpływu, aby urządzić demonstracyę, bo wszędzie gdzie to czynili, albo raczej chcieli czynić, ośmieszyli się. Kilkadziesiąt ludzi, przeważnie żydków, obnosząc szmatę czerwoną, hałasowało i znikało. Czasem dojrzała ich policya, a czasem nawet nikt z Moskali tego nie widział. Za to w gazetach socyalistycznych były szumne opisy o olbrzymich demonstracyach. Teraz chwycili się innego sposobu. Gdy ludzie nabożni, nic wspólnego nie mający z socyalistami, wychodzą z kościoła, garstka socyalistów miesza się z nimi, wywiesza szmatę czerwoną, krzyczy i strzela do policyantów, a Moskale strzelają w niewinnych. Żydzi wpadają do kościołów katolickich, bezczeszczą je i tam swoje harce wyprawiają.

Katowicka »Gazeta Robotnicza« zachwyca się naturalnie demonstracyą, ale zamilcza zupełnie niegodziwości, które jej warszawscy zwolennicy popełnili. Kruk krukowi oka nie wykole a żydy z »Gazety Robotniczej« o swych współwyznawcach nic złego nie napiszą. Smutne są stosunki narodu polskiego pod zaborem rosyjskim, gdzie żydki socyalistyczne popełniają zbrodnie niemal bezkarnie. Społeczeństwo nie ma środków obrony. Lud nasz atoli ma dowody, do czego prowadzą żydowskie rządy. Do »Dzien. Pozn.« piszą z Warszawy, że socyaliści zamierzają na obranej drodze postępować dalej. Oto odpowiedni ustęp z korespondencyi tej:

»Manifestacye odbyć się mają przed kilku kościołami równocześnie, zaraz po nabożeństwie, a więc przed św. Krzyżem na Krakowskiem Przedmieściu, przed kościołem św. Aleksandra na placu Trzech krzyżów, przed kościołem św. Karola Boromeusza na ul. Elektoralnej, ponownie przed kościołem Wszystkich Świętych na Grzybowie, przed kościołem Panny Maryi na Starem Mieście i t. d. Aby odeprzeć a przynajmniej stawić czoło policyi i wojsku, sprowadzono na Nalewki i do całej dzielnicy żydowskiej znaczna ilość rewolwerów z Rosyi (?), nadto rozdzielone będą pomiędzy manifestantów ręczne bomby napełnione dynamitem. Na potwierdzenie tych zapowiedzi, nalepiano na rogach ulic nowe »ostrzeżenia« ze strony policyi (w tym wypadku po polsku i po rosyjsku), głoszące, że: »wobec twoźnych wieści i niedawnych wypadków« zaleca się spokojnym mieszkańcom miasta, aby się nie gromadzili tłumnie na ulicach »w celach niedozwolonych narad« i byli gotowi na wezwanie policyi do natychmiastowego rozejścia się, gdyż w razie przeciwnym uczyniony będzie użytek z broni — a to wszystko na mocy rozporządzenia gen. gubernatora z r. 1901 itd.

Jednem słowem, wszyscy o wszystkiem naprzód wiedzą, znane są miejsca, czas, środki, z jakiemi manifestanci do dzieła przystąpią, nawet skąd im przyby ma sukurs. Zakrawa to na farsę, a jednak ta farsa kosztowała życie kilkunastu osób, nie mówiąc o rannych, pobitych i aresztowanych. Jest to więc farsa, ale smutna i krwawa. O palmę niedołęstwa walczą dwie strony — socyaliści, rozgłaszający naprzód, co, gdzie, kiedy i jak się stanie, i władza, wiedząca o tem, a nie umiejąca złemu zapobiedz«.

Mobilizacya w Królestwie.

Z Kutna otrzymało »Słowo Polskie« korespondencyę, z której przytaczamy następujące szczegóły:

...tno wyznaczono jako centralny p... mobilizacyi dla kilku powiatów. Rez...wiści wierzyli zapewnieniom, że nie wszyscy pójdą na wojnę, ale tylko ci, co mają mniej niż czworo dzieci. Zapewnienia okazały się jednak złudnemi, a niedotrzymaniem ich rząd spowodował niebywałe rozgoryczenie i groźne rozruchy. Do wybuchu przyczyniły się także proklamacye socyalistyczne, wzywające do oporu. Bezpośredni powód oporu dało prowokacyjne zachowanie się szpiega, który w chwili, gdy zapasowi wsiadali do wagonów i ...owali: »Kto się w opiekę« wyśmiewać się zaczął. — Szpiega obito i o karności mowy już nie było. Ludzie połamali chorągiewki mobilizacyjne i rozpędzili pilnujących ich strażników i żołnierzy. Zawezwane wojsko otoczyło tłum kordonem. — Chłopi wołali: »To na naszej polskiej ziemi umierać będziemy! Lepiej umrzeć tutaj, niż na obczyźnie: Nie ruszymy się!« Naprożno usiłowali oficerowie uspakajać wzburzonych perswazyami. W odpowiedzi obrzucano ich obelgami. Przez kilka godzin stało naprzeciw siebie wojsko i tłum bezbronny. Nad ranem z Płocka przybyły dwa szwadrony kaukaskich dragonów z »nahajami« i pułk miejscowych strzelców. Zjawił się gubernator z policyą i strażnikami. — Rozpoczęły się ponowne uspokajania i zapewnienia, że rząd o żonach i dzieciach pamiętać będzie. Wszystko naprożno.

Mała cząstka chciała wsiadać do wagonów, ale kobiety, uzbrojone w kije, sprawiły im taką łaźnię, że »przekonani« wracali natychmiast do »kupy«. O godzinie 4 po południu osobny pociąg przywiózł dwie roty tomskiego pułku. Piechota otoczyła tłum z trzech stron i bagnetami pędzić go poczęła w stronę dworca, a równocześnie konnica rozpoczęła tłum rozłatujący się szarżować. Zrobił się sądny dzień. Spokojnych mieszkańców Nowego Kutna, a zwłaszcza kobiety, wyciągali żołnierze i strażnicy za włosy z domów, bili, katowali, tratowali końmi. Naczelnik powiatu i naczelnik straży ziemskiej własnoręcznie katowali kobiety, ciągnąc je po ziemi za włosy. Tłum bez żadnego wyboru wparto w końcu kupami do wagonów, a 50 kobiet wsadzono do aresztu. Po knajpach i cukierniach aresztowano każdego, kto nie okazał paszportu.

Polacy w wojsku rosyjskiem.

(Kilka uwag rezerwisty rosyjskiego.)

W okrutnej rzezi na dalekim Wschodzie i polska krew, niestety, leje się obfitym strumieniem. W szeregach armii rosyjskiej pełno naszych rodaków, zarówno wśród żołnierzy, jak i wśród oficerów. I właśnie teraz, gdy nowe zastępy naszych braci z Królestwa i Litwy pognano znowu na krwawe pola w Mandżuryi, występuje z całą siłą pytanie, jaką rolę odgrywa nasz naród w tych strasznych zapasach?

Prasa rosyjska, niezbyt skłonna do oddawania pochwał Polakom, unosi się nad męstwem oficerów-Polaków, walczących na dalekim Wschodzie, i porównuje ich bohaterstwo w obecnej wojnie z czynami pułków polskich w Hiszpanii podczas wojen napoleońskich. — I faktem jest w istocie, że dotychczas najbardziej odznaczyły się w bitwach pułki syberyjskie, gdzie najwięcej jest oficerów-Polaków, których niezwykle duży procent poległych (samych kapitanów padło dotychczas 26!) świadczy, że nie szczędzą oni swej krwi i życia. Jak wytłomaczć ten dziwny i niezrozumiały z punktu narodowego objaw? Czyżby naprawdę oficerowie-Polacy byli takimi patryotami rosyjskimi i z takim zapałem walczyli w obronie Rosyi?

Ktokolwiek miał możność stykać się z Polakami, służącymi w wojsku rosyjskiem, tego musiał uderzyć fakt zupełnie inny. O ile żołnierze z pośród nieoświeconych warstw ludności polskiej, zwłaszcza z pośród włościan (stanowiących naturalnie większość) sprawiali wrażenie najzupełniej zrusyfikowanych, ponieważ często zapominali w wojsku nawet mowy ojczystej, o tyle większość oficerów Polaków nie utraciła swych cech narodowych. Pomimo długoletniego przebywania w najodleglejszych miejscowościach Rosyi, mówią dobrze po polsku, podtrzymują stosunki z Polakami, interesują się sprawami swego kraju ojczystego, wraz ze swemi rodzinami tworzą nieraz w pułkach całe kluby polskie, gdzie nawet lektura książek patryotycznych (zakazanych) nie jest wyłączona. I trzeba przyznać, że do utrzymania ducha polskiego wielce przyczyniają się tu kobiety, które poślubiwszy nieraz nawet napół zrusyfikowanego lub przynajmniej zupełnie obojętnego pod względem narodowym oficera, potrafią w krótkim czasie natchnąć go duchem polskim. Zrozumiał to dobrze rząd rosyjski, który oficer-Polaków, żeniących się z Rosyankami, pod względem awansów stawia prawie na jednakowych prawach z Rosyanami, za to Rosyan, którzy pożenili się z Polkami (a zdarza się to, niestety, dość często) traktuje pod względem służbowym, jak Polaków.

Nie ulega wątpliwości, że wśród oficerów-Polaków są i zaprzańcy, którzy wyrzekają się swej narodowości i starają się nawet zatrzeć swoje pochodzenie przejściem na wprawosławie. Są to jednak wyjątki, większość zaś uważa się za Polaków, a wielu z nich nawet za patryotów polskich. Łatwo da się to wytłomaczć, gdy zwrócimy uwagę, że tylko jednostki wstępują do wojska przez swoje sympatye moskalofilskie, większość zaś skłaniają do tego warunki życiowe. Wielu młodzieńców wykolejonych, którzy musieli z jakichbądź powodów przerwać obraną w pewnym kierunku edukacyę, nie wiedząc, co z sobą zrobić, chwyta się służby wojskowej (do której nie potrzeba w Rosyi zbyt wielkich kwalifikacyi), jako ostatniej deski ratunku. Dlatego też wśród rosyjskich oficerów-Polaków nie brak nawet i byłych alumnów seminaryów duchownych.

Jak więc wytłomaczyć wobec tego

owo bohaterstwo polskich oficerów, przelewających tak hojnie krew na dalekim wschodzie w obronie wrogów własnego narodu? Mógłby ktoś przypuścić, że czynią to owi zaprzańcy, którzy, wyrzekłszy się swej narodowości, w ten sposób chcą zadokumentować swoją miłość ku nowej ojczyźnie. Stykając się jednak często z oficerami-Polakami w Rosyi i poznawszy ich zapatrywania i poglądy, twierdzę śmiało — co może nawet wydać się paradoksem — że dzieje się wprost przeciwnie. O ile Polak, który przypieczętował swoje sympatye rosyjskie przejściem na prawosławie, nie ma już powodów do szczególnej gorliwości i często tylko z tej racyi czeka na rangi i ordery, o tyle oficer który nie wyrzekł się swej narodowości polskiej i nawet chlubi się nią wobec swoich kolegów rosyjskich, pragnie przewyższyć ich swojemi zdolnościami, odwagą i poczuciem »honoru wojskowego«. Te zalety rycerskie starczyć mają u niego za patryotyzm rosyjski. Tem się też tłomaczy objaw, powszechnie w rosyjskich kołach wojskowych uznany, że Polak jest zawsze wzorowym oficerem i często przewyższa Rosyan.

Gdy jednego z takich oficerów zapytałem, dla czego tak gorliwie spełnia swoje obowiązki, że aż zawstydza tem swoich rosyjskich kolegów, odpowiedział bez wahania:

— Niech wiedzą Moskale, że Polak jest zdolniejszym i lepszym oficerem, niż oni.

Taksamo, jak podczas pokoju, dzieje się bez wątpienia także w czasie wojny. Na krwawych polach Mandżuryi walczą oficerowie polscy po bohatersku z poczucia swojego honoru wojskowego, nie wdając się w refleksye nad tem, że bohaterstwo ich wyjść ma na korzyść wroga i ciemiężcy ich własnego narodu. W tem tkwi zaiste cały tragizm naszego położenia wobec wojny rosyjsko-japońskiej.

Jako bardzo charakterystyczne przytaczam tutaj zdarzenie, o jakiem opowiadano w Warszawie jeszcze na początku wojny. W jednym z pułków, stojących załogą w Warszawie, odbywała się wobec generalicyi ceremonia werbowania ochotników na wojnę z Japonią z pośród żołnierzy i oficerów. Pomimo kilkakrotnego wezwania nikt jakoś nie objawiał ochoty powędrowania do Mandżuryi. Generałowie zaczęli spoglądać na siebie z zakłopotaniem, gdy wtem wystąpił z szeregu młody oficer i spojrzawszy z pewną dumą dokoła, zawołał:

— Wstyd i hańba żołnierzowi, który boi się wojny.

Dopiero za jego przykładem poszli inni. Oficer ten był... Polakiem. Obecny przy tem pomocnik dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, autor »Wojny rosyjsko-polskiej w roku 1831«, zmarły obecnie generał Puzyrewski, miał się wtedy wyrazić:

— Teraz rozumiem, dlaczego Napoleon otaczał się Polakami.

Za autentyczność tego zdarzenia ręczyć wprawdzie nie mogę, lecz wydaje się mi ono na wszelki sposób wielce prawdopodobnem. Nie jest to zresztą objaw wogóle w zawodzie wojskowym nowy, zwłaszcza u Polaków. Przypomnijmy wojny wojny Napoleońskie, rok 31. Czyż i wtedy honor wojskowy nie zastępował w wielu wypadkach patryotyzmu, a żołnierz nie brał góry nad Polakiem?

Polska.

Zabór pruski.

Skutki ustawy kolonizacyjnej.

Z Rakoniewic donoszą do »Ostd. Rundschau«, że w Podgradowicach kupił niejakiś Drzymała — naturalnie Polak — około 10 mórg gruntu od Niemca. Na tym gruncie stoi stodoła, w której Drzymała urządził sobie mieszkanie — o zgrozo! — bez pozwolenia policyjnego. Troskliwa policya dowiedziawszy się o tem, usunęła biedaka z tego prowizorycznego mieszkania.

Polakowi pod rządem pruskim, choć tymczasowo — nawet w stodole mieszkać nie wolno.

Bojkot hakatystyczny.

W Wągrówcu tamtejsza filia hakatystyczna wydała odezwę, w której apeluje do Niemców, aby bojkotowali kupców, przemysłowców i rzemieślników polskich. — Tem więcej ubolewać trzeba nad tem, że bardzo wielu Polaków w Wągrówcu nie przestrzega hasła: »Swój do swego«, jak donoszą do gazet poznańskich.

Antypolskie i antysłowiańskie rozporządzenie poznańskiego prezesa rejencyi.

»Bromb. Tagebl.« donosi: Obcokrajowców innych szczepów słowiańskich, nie polskiego, którzy nie podlegają ograniczeniu co do pobytu w państwie pruskiem, należy według rozporządzenia prezesa rejencyi uważać za niemiłych (lästig) i ich wydalić, skoro się łączą z Polakami w kraju. Odnośnym władzom polecono, aby przy wnioskach o udzielenie pozwolenia na handel domokrążny badali obcokrajowców pod względem narodowym. Powstrzymywać należy imigracyą obcokrajowców słowiańskich.

Strach przed polskim strojem.

Korespondent »Pos. Ztg.« z Ostrzeszowa donosi, że w tamtejszym katolickim kościele służyło w niedzielę do mszy św. czterech ministrantów, ubranych w polski strój narodowy, i że w tej sprawie wnieśli Niemcy, którzy na nabożeństwie byli obecni, zażalenie do władzy arcybiskupiej.

Korespondent nie dodaje, czy ministranci ostrzeszowscy byli w kontuszach i przy karabeli, czy też jak to po wielu kościołach parafialnych bywa, ubrani byli w czerwone rewerendy i białe komeszki. Ale w takim razie musieli mieć czarne buty, więc były trzy kolory: biały, czerwony i czarny. Już to na hakatystów kolor czerwony oddziaływa tak, jak na pewne zwierzę w igrzyskach hiszpańskich.

Wybory w Gnieźnie.

Do komisyi zabezpieczenia na starość i kalectwo wybrano 6 Polaków, 1 Niemca i 1 żyda. Magistrat zaproponował listę, na której było tylko 2 Polaków, a na którą Polacy się nie zgodzili, jak pisze »Lech.«

Naśladowania godny przykład.

Z Wolsztyna piszą do »Dzien. Kuj.«: Przed paru dniami przybył do pewnego polskiego handlu chłopczyk 8-letni po różne towary kolonialne. Chłopczyk wyjął karteczkę i z takowej czytał kupcowi, ile i jakie towary ma dać. Kupiec był zdziwiony, że chłopczyk tak młody przy dzisiejszym systemie szkolnym umie czytać po polsku. Na odnośne zapytanie następującą otrzymał odpowiedź: »O, my musimy się w domu codziennie uczyć polskiego czytania i pisania. Ojciec i mama nas wieczorem codziennie uczą, a moje młodsze rodzeństwo także już czyta i pisze«. Był to synek zwyczajnego robotnika. Jakże to pięknie i wzniośle, że zwyczajny robotnik, który w pocie czoła cały dzień na życie dla siebie, żony i dzieci pracować musi, przy wolnych chwilach zamiast słusznego wypoczynku jeszcze dziećmi się zajmuje i o ich dobro się stara. Cześć mu za to! Gdyby tak ogólnie postępowano, natenczas wszelkie zakusy germanizacyjne na niczem by spełzły.

Zabór rosyjski.

Powitalne mowy wiernopoddańcze.

Przemowy, jakie miano z powodu odwiedzin cara w Łowiczu, podajemy po ostatecznem stwierdzeniu ich w brzmieniu dosłownem. Ks. Swiatopełk-Czetwertyński na czele deputacyi polskiej przemówił do cara w te słowa:

»Uszczęśliwieni odwiedzinami Waszej cesarskiej Mości, zebraliśmy się, aby wyrazić Waszej Cesarskiej Mości nasze wiernopoddańcze uczucia. Jesteśmy głęboko przekonani, że współrodacy nasi, udający się w dniu dzisiejszym na daleki Wschód, spełnią swój obowiązek (!) z honorem i poświęceniem, za przykładem swych braci, przelewających krew swoją od początku wojny na polu walki«.

Na przemówienie to odpowiedział car Mikołaj, wyrażając przekonanie, że »wierzy w tem silniejsze złączenie się bratnich narodów państwa.«

Następnie wójci gmin powiatów łowickiego i skierniewickiego, na czele 101 chłopów i chłopek, przybranych w białe świty, ofiarowali chleb i sól, a w imieniu ich wójt Paniek rzekł:

»Do ziemi (ziemno) kłaniamy się Tobie wszechmiłościwy Panie nasz; silnie wierzymy, że dzieci nasze zawezwane przez Ciebie ku obronie czci i wielkości drogiej ojczyzny, (!) z honorem wypełnią dług swój przed Tobą.«

Na przemowę tę nie odpowiadał car, dziękował tylko. I tego rodzaju bolesne upokorzenia mają się przyczynić do ściślejszego jednoczenia obu »bratnich« narodów!! Zaznaczyć tu przytem wypada, że »Dniewnik Warszawski« i tę odpowiedź cara jeszcze sfałszował, opuszczając w niej wyraz »rodzonych« (bratnich narodów).

Wiadomości ze świata.

Za znęcanie się nad żołnierzami skazano w Królewcu podoficerów Erdmanna i Matthiasa każdego na 9 miesięcy więzienia i degradacyę. W Wrocławiu zaś za toż samo skazano podoficera Davida na 3 miesiące więzienia.

Charakterystyczną mowę wygłosił podczas kontroli wojskowej w Saarlouis w Lotaryngii podpułkownik Waschke. Wyraziwszy zdziwienie, dla czego tak mało rezerwistów należy do »Kriegervereinów«, powiedział:

»Żelazo i krew skuły państwo niemieckie, Niemiec zrzucił szlafmycę niemieckiego Michałka a wsadził hełm na głowę; od tego czasu też go zatrzymał i musi go zatrzymać. Przyjaciół bowiem nie mają Niemcy żadnych (!!!), za to tem więcej nieprzyjaciół (!!!). Najlepszym naszym przyjacielem — to miecz wyostrzony. A aby go mieć zawsze dobrze wyostrzonym, nad tem pracują szkoła i Kościół (!?)«.

Do tej charakterystycznej mowy dodaje »Köln. Volks-Ztg.«:

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

22) (Ciąg dalszy).

— On to ich wyuczył i sportu i szyku i angielszczyzny. Dziewczyna szalała za nim; była pewna, że zostanie prawdziwą, najprawdziwszą hrabiną. No i w bestyi Jasiu mogła się zakochać. Tymczasem on najniespodziewaniej odebrał list od ciotek, pojechał do Nizzy i tam ożenił się ze swą kolasalnie milionową wdową po jakimś hiszpańskim Burbonie.

Zmrok zaczął już był zapadać zupełny; zmęczone konie szły, opuściwszy głowy ku ziemi; panowie milczeli jakiś czas zadumani; Oskar wreszcie zaczął znowu mówić:

— Dziś ona już zrezygnowana na wszystko; za mążby wyszła, bo boi się śmieszności staropanieńskiej. Starał się o nią Luli, ale go odpaliła, bo szuler straszny. Za mnieby może i poszła, ale Liny się boi i znosić jej nie może. Czemu się i nie dziwię.

Nagle przerwał, jakby przypomniawszy sobie, że za wiele może powiedział.

Wjeżdżali właśnie w bramę pałacową; w sali jadalnej błyszczały już jasno oświetlone okna, pora obiadowa się zbliżała.

— No, chodź jeść! — zawołał Oskar, zeskakując z konia przed stajnią — a tu jeszcze przebrać się musimy. Utrapienie z tym kołomyskim szykiem.

Jerzy milczał ciągle.

Rozmowa z Maleną wywarła głębokie wrażenie na Jerzym; godzinami całemi myślał o biednej, prześladowanej Frani; uparcie starał się z nią spotkać, pomówić dłużej, serdecznej. Napróżno jednak ubiegał się o sposobność do tej rozmowy; Frania znikła z domu jak kamfora, przy stole już nie ukazywała się nigdy; czasami tylko, wczesnym rankiem, lub późnym wieczorem, spostrzegał z okna smukłą jej postać, odzianą w krótkie, niezgrabne futerko, podpasane wąskim, rzemiennym paskiem, przesuwającą się ku oficynie i budynkom, gdzie mieściły się krowy, drób i inne kwiczące stworzenia.

Jerzy gniewał się czasem sam na siebie, że daje się opanowywać tak wyłącznie myśli o mało znanej dziewczynie, o dalekiej kuzynce, która pójdzie zapewne za najpospolitszego w świecie doktora i zniknie zupełnie z jego oczu. Czasem gniew ten opanowywał go w takim stopniu, że całkiem na seryo myślał kazać rzeczy pakować i jak najspieszniej opuścić Rahończę, pozorując jak bądź ten przyspieszony nad zamiar wyjazd. W dodatku Lina go zamęczała: kazała mu godzinami słuchać swej fałszywej gry na fortepianie, czasem nawet śpiewała swym cienkim, drapiącym głosem, jakieś ckliwo-sentymentalne piosenki; innym razem znowu zapuszczała się w długie, zawikłane dysputy, których przedmiotem zawsze niezmiennie, była miłość, miłość głęboka, przepaścista, płomienna, a mimo to rodząca się i trwająca na parkietach, wśród dywanów i aksamitów pałacowych. Podczas tych rozmów Jerzy milczał najczęściej, choć nieraz chęć go szalona zbierała zrobić coś niegrzecznego tej utrapionej pannie, dać jej taką nauczkę, żeby go już temi miłosnemi rozmowami nie męczyła; bardzo często zrywał się z krzesła i już, już zbierał się jej powiedzieć: »moja pani, te uczucia już nie dla ciebie, jesteś zwiędła, egzaltowana, nudna i zła«, mitygował się jednak w porę i odchodził, wzdychając cicho. Lina była pewną, że tak z miłości do niej wzdycha.

Im więcej Lina prześladowała Jerzego swem towarzystwem, tem więcej on myślał o Frani. Był on człowiekiem nowoczesnym; człowiekiem, który ze skalpelem analitycznym w dłoni umiał badać swe uczucia i wrażenia, teraz jednak, w chwilach jasnego i bystrego zastanawiania się nad samym sobą, stawał zdumiony i nie wiedział sam, co ma myśleć. Lęk go jakiś dziwny przejmował; spostrzegł w duszy nieznany, nieokreślony prąd, jakąś siłę nową, której nie znał i nie wiedział, jak ją klasyfikować.

— Czyżby to była miłość? — zapytywał sam siebie. — Miłość dla Frani! — i śmiał się sam z siebie i ze swych przypuszczeń.

Miłość! Miłość! Wielkie mistyczne, niepochwytnego znaczenia słowo, które on znał tylko z racyonalistycznej psychologii, z romansów Zoli, Bourget'a i z fizyologii wreszcie. Kochał się wprawdzie za studenckich czasów, ale wówczas nie doznawał tego jakiegoś niepokoju; był zawsze zdecydowany, po trzech dniach znajomości palił sentymentalnej Niemce strzeliste oświadczenie, a po tygodniu zazwyczaj miłość psychologiczna, idealna, zmieniła się w fizyologiczną, zmysłową. Bezsenności, rozdrażnień nerwowych, dziwnych jakichś niepokojów, które go teraz dręczyły, nie doświadczał nigdy, nigdy w życiu.

Co za rola wreszcie? Ta nieznośna pani Teresa, ta »comtesse Fiński«, badająca go podsłuchająca każde westchnienie, każde szybsze uderzenie serca, i wstająca z fałszywym, protekcyonalnym uśmieszkiem, mówiąc: je ne vous dèrange pas, mes enfants, aby wyjść z salonu i zostawić ich samych. Jego z Liną zostawić samych!

— Czyż ona myśli, że ja się oświadczać zamierzam? wołał w duszy z rosnącym gniewem; lecz wnet opuszczał ręce i nie wiedział zgoła, co ma czynić.

— Wyjechać! wyjechać! — powtarzał uparciu, a jednak na wypowiedzenie tego postanowienia nie miał siły, pragnął koniecznie rozmówić się przedtem z Franią.

Nareszcie zdecydował się na krok stanowczy. Czwartego dnia po wizycie pań z Kozówki zerwał się bardzo rano z łóżka, ubrał się pospiesznie, wszedł do ogrodu i stanął w tem miejscu ogrodu, gdzie prowadziła ścieżka z pałacu ku zabudowaniom gospodarskim.

Poranek był mroczny i dziwnie smutny; mgła tak była nasiadła, że o trzy kroki przed sobą nic dojrzeć nie mógł; przechadzał się powolnemi, niepewnemi krokami po wąskiej szutrowanej ścieżynie; serce mu biło gwałtownie, nieznośnie, odgłos własnych kroków drażnił go i niepokoił.

Po kwadransie takiej przechadzki doleciał go od strony pałacu odgłos pospiesznych, nierównych stąpań; wytężył wzrok i ujrzał pośród mgły wychylającą się z poza modrzewiowego klombu postać Frani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

»Nie przypisywalibyśmy tej mowie żadnego znaczenia, gdyby nie było w niej wzmianki, iż zadaniem »szkoły i Kościoła« jest dobrze wyostrzony miecz mieć zawsze w pogotowiu. Ani Kościół, ani szkoła nie są na to, aby w nich pobrzękiwano pałaszem. Najciekawszem jest otwarte wyznanie, że Niemcy nie mają przyjaciół, ale za to wielu nieprzyjaciół. Sami temu winni!«

Tajny konsystorz papieski.

Na poniedziałkowym tajnym konsystorzu Papież wyraził w swej mowie ubolewanie nad okropnościami wojny rosyjsko-japońskiej, podniósł, że modli się do Boga o jej rychły koniec. Z kolei wyraził głęboką żałość nad bezbożnością w dzisiejszej Francyi i nad przewrotnością obecnego rządu francuskiego. Rząd francuski nie pozwala Stolicy św. znosić się wprost z biskupami francuskimi, lekceważy sobie kongregacye rzymskie, poznosił klasztory francuskie. Ze sal sądowych pousuwano krzyże, rząd odmawia Papieżowi prawa do ustanawiania biskupów podług swej myśli, jakże więc mogą ministrowie francuscy twierdzić jeszcze, że Stolica św. naruszyła konkordat, zawarty przed 100 laty pomiędzy cesarzem Napoleonem a Stalicą św. Stolica św. milczała dotąd, ażeby nie pogarszać położenia, obecnie jednak, z powodu ostatecznego ciosu, jaki pragnie rząd francuski zadać Kościołowi katolickiemu, to jest odłączyć go od państwa, miłość do narodu francuskiego nie pozwala Stolicy św. zamilczać dłużej.

Ojcieś św. wyraził przekonanie, że powiedzie się rządowi odłączyć Kościół od państwa. Kościół jest jednak na tę ostateczność przygotowany, bo pokłada ufność w pomoc Boga, który świat zwalczył.

Stanowisko Mirskiego zachwiane.

Donoszą z Petersburga, że stanowisko księcia Mirskiego jest zachwiane. Już przed kilku tygodniami Pobiedonoscew zwrócił się osobiście do cara i oświadczył mu, że jeśli książe Mirski spełni swoje rozmaite zamiary, tak państwu, jak i cerkwi rosyjskiej grozi niechybny upadek. Car był uwagami Pobiedonoscewa bardzo zaniepokojony, powołał więc do siebie księcia Mirskiego i żądał od niego wyjaśnień. Ks. Mirski obstawał przy konieczności zaprowadzenia reform i zaznaczył w końcu, że jeśli z reformami Rosyi dłużej jeszcze zwlekać się będzie, wtenczas napewno wybuchnie rewolucya. Car Mikołaj zażądał wówczas od księcia szczegółowego memoryału o potrzebnych reformach, które też wkrótce mu doręczył. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają jednakże, że stanowisko księcia Mirskiego jest rzeczywiście silnie zachwiane i że Pobiedonoscew już odniósł stanowcze zwycięstwo.

Wybory w Finlandyi.

Ukończona w tych dniach kampania wyborcza w Finlandyi odbywała się pod dwoma hasłami: nietykalność zasad konstytucyjnych w ustroju Księstwa (Szwedzi i Młodofenomani) i ugody z Rosyą, rezygnacyi z pewnych prerogatyw Księstwa na rzecz caratu za cenę gwarancyi nietykalności wszystkich praw ściśle narodowych (program Starofenomanów). Rząd naturalnie popierał bardzo usilnie stronnictwo ugodowe, które jednak mimo tego poparcia poniosło przy wyborach bezprzykładną klęskę. W całym sejmie stanie przeciw sobie 233 konstytucyonistów przeciw 82 ugodowcom.

Wynik taki wyborów jest najzupełniejszą klęską systemu pozabijanych Bobrikowa i Plehwego.

2500 dzieci w niebezpieczeństwie.

W Nowym Jorku powstał w tych dniach pożar w wielkim budynku szkolnym, około południa, gdy wszystkie dzieci były jeszcze w klasach. Ponieważ stary, pochodzący z roku 1846, gmach miał wszędzie tylko schody drewniane, przeto większa katastrofa niż podczas zatonięcia statku »General Slocum« byłaby nieunikniona, gdyby nauczyciele, z wielką przytomnością umysłu i surowością nie byli utrzymali karności wśród uczniów i nie stłumili w zarodku wszelkiego rodzaju paniki. Rozkazali oni wszystkim klasom ustawić się w porządku i sprowadzili ze schodów jednę po drugiej, tak, że ani jedno z 2500 dzieci nie poniosło szwanku. Dopiero, gdy dzieci znalazły się na wolnem powietrzu, na widok buchających z gmachu płomieni, ogarnęła je trwoga i zaczęły biedz ulicami, bez pamięci, gdy dziesiątki rodziców, zawiadomionych o pożarze, biegły znów ku dzieciom. Powstało ogólne zamieszanie, które spowodowało, że wiele dzieci poprzewracano, przyczem zostały w części ciężko poranione.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Na Baildonhucie poniósł w tych dniach nieszczęście robotnik Kluczny, któremu ciężka żelazna rura przygniotła i złamała nogę, tak że trzeba go było odwieść do lazaretu.

— Zwracamy naszym szanownym czytelnikom uwagę na ogłoszenie towarzystwa **„Czytelnia dla kobiet“** o mającem się odbyć w przyszłą niedzielę dnia 27 bm. *walnem zebraniu* w celu wyboru nowego zarządu; zachęcamy i z naszej strony do wzięcia jak najliczniejszego udziału. Mamy nadzieję, że wszystkie członkinie stawią się i żadna nie pozostanie w domu.

Dąb. Fatalny wypadek zdarzył się pewnemu doróżkarzowi z Bytomia, gdy wracał tędy w piątek wieczorem z Katowic. Ponieważ przy wozie swym nie miał latarni, więc zjechał z szosy i uderzył wozem o wysoką baryerę żelazną, tak że wóz został znacznie uszkodzony i przechylił się na tor kolejki elektrycznej. Pociągi kolejki doznały z tego powodu znacznego opóźnienia, a owego doróżkarza spotka za to pewnie kara, jak i za to, że jechał wieczorem bez latarni.

Świętochłowice. Na dzień 28 i 29 listopada br. zwołuje do tutejszego hotelu »Reichsadler« śląskie zabezpieczenie krajowe (landesversicherungsanstalt) wszystkich robotników pobierających rentę na inwalidztwo, aż do 65 roku życia. Celem tego zebrania jest stwierdzenie stopnia zdolności zarobkowania u pobierających rentę przez odnośne badanie lekarskie. Przyczyną tego badania jest ta okoliczność, iż odnośnym władzom zdaje się, iż w naszym obwodzie przemysłowym zbyt wielką jest liczba pobierających rentę. Naszem zdaniem należałoby więcej badać warunki pracy, a odkrytoby zapewne rychlej przyczynę tak licznej u nas niezdolności do pracy wśród naszych robotników.

Bytom. Przed tutejszą Izbą karną stawał dozorca maszyn Otremba z Katowic za rozmaite oszustwa. O. już od niejakiego czasu puszczał się na bezdroża, skutkiem czego rodzice wydalili go z domu. Wobec tego O. zamieszkał u obcych ludzi, gdzie nietylko iż nie płacił za mieszkanie i jedzenie, ale w dodatku jeszcze pożyczył pieniędzy w gotówce od swej gospodyni a ostatecznie ukradł jej nawet 40 marek z szafy, poczem się ulotnił, pozostawiając czuły list pożegnalny, w którym donosił swej gospodyni, iż pójdzie się utopić. Oczywiście tego nie zrobił, lecz pojechał sobie do Wrocławia, gdzie w wesołem towarzystwie bawił się w najlepsze, gdy przytrzymała go policya. Obecnie bytomska Izba karna skazała rafinowanego oszusta na 9 miesięcy więzienia.

Lipiny. Do zaciętej bójki przyszło w pewnej tutejszej dystyli przy rynku. Pięciu pijaków pokłóciło się między sobą, a gdy gospodarz chciał ich uspokoić, uderzyli wszyscy na niego, przyczem butelki i kufle latały w powietrzu, lecz gospodarz wyszedł jakoś cało z tej awantury. Sprawa ta oprze się oczywiście o sąd i posypią się kary, a przyczyną znów nieszczęsna wódka.

Zabrze. Znowu zdarzyło się tutaj brutalna napaść, co zresztą tutaj niestety dość często się zdarza. Na ulicy hutniczej napadło kilku łazęgów pewnego górnika i ciężko sponiewierali go kijami, tak że musiano go umieścić w lazarecie. Napastników zdołano już wyśledzić, i nie minie ich zasłużona kara.

Zory. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zdarzył się tutaj znów nieszczęśliwy wypadek. W oberży Schwandta mieszkało w jednym pokoju tylnego domu trzech zamiejscowych mularzy. Jeden z nich, nazwiskiem Emil Kerner, wszedł wieczorem do izby z palącem cygarem w ustach i tak też położył się na swem posłaniu z słomy. Tymczasem gdy usnął, wypadło mu cygaro z ust i zapaliło słomę. Na szczęście jeden z śpiących mularzy przebudził się i zbudził także swych kolegów, lecz Kerner odniósł już tak ciężkie poparzenia na całem ciele, że bezprzytomnego odwieziono do lazaretu.

Sieroków. W jakich stosunkach miejscami żyją tak zwani »pańscy robotnicy« po wsiach, jest prawie nie do uwierzenia. Przejeżdżając przypadkowo przez Ciasnów, zauważyłem nad szosą długi budynek, który robił na mnie wrażenie stajni swym zewnętrznym wyglądem, atoli z małych jego okien wyglądało kilkoro dzieci. Pomyślałem sobie: przecież niepodobnem jest, aby w tym szałasie mogli ludzie mieszkać, — postanowiłem więc naocznie się o tem przekonać. Gdy otworzyłem drzwi do jednego z mieszkań, uderzył na mnie zaduch nie do opisania, tak że mimowoli musiałem się na chwilę cofnąć. W środku izby niskiej stała matka, zajęta jakąś pracą domową, a przy niej kilkoro dzieci wątłych i o bladej cerze, że aż litość brała nad niemi.

Pytam się kobiety, czy to jej całe mieszkanie i czy tylko tę jednę ma izbę. Toć panocku — odpowiada — tylko tę jednę, a u nas rodzina duża; mamy jeszcze wprawdzie komorę, ale ta służy za piwnicę i są w niej ziemniaki i kapusta. I tak dalej utyskiwała kobieta, że w tej izbie muszą spać, gotować i wogóle wszelkie wykonywać prace. Póki piękna pogoda, to dzieci idą przynajmniej na podwórze, ale gdy deszcz i zima, to wszyscy musimy siedzieć w tej ciasnej izbie, gdzie jak rok długi, słońce ani nie zajrzy przez te małe okienka.

W takich to mieszkaniach żyją pańscy robotnicy w dobrach bogacza pana Klitzinga. Byłoby bardzo pożądane, aby p. Klitzing zbadał te stosunki, a zapewne przekona się, że niepodobnem jest, aby liczne rodziny mogły żyć w tak ciasnych mieszkaniach bez uszczerbku dla zdrowia, i spowoduje naprawę tych wadliwych stosunków, jak tego wymaga wzgląd na zdrowie jego robotników i miłość bliźniego.

Podróżujący.

Leśnica. Nieszczęście spotkało tutejszego handlarza owocu J. Theinerta, gdy wracał wozem z Gliwic i Bytomia, gdzie na targach sprzedawał owoc. W pobliżu Pyskowic zasnął podczas jazdy, skutkiem czego spadł z woza tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

— Z tutejszego zakładu dla idyotów zbiegł 22-letni Fryc Biehan, który będąc tylko nieznacznie chorym na umyśle, prawdopodobnie postarał się gdzie w bliskiej okolicy o zajęcie w pracach rolnych, albo też udał się do Wrocławia, skąd jest rodem, i gdzie obecnie jeszcze rodzice jego zamieszkują. Dotąd pobytu jego nie zdołano wyśledzić. Zbieg miał na sobie popielate spodnie i brunatny żakiet, a na głowie czarny pilśniowy kapelusz.

Woźniki. W Ligocie pod Woźnikami wybuchł pożar w ubiegłą środę u gospodarza Jana Klisza. Spalił się do szczętu dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze wraz z całkowitem żniwem, znaczne zapasy paszy, dwie sztuki bydła i sporo drobiu. Jednę krowę, która odniosła ciężkie rany od poparzenia, trzeba było dobić. Właściciel ponosi bardzo znaczne szkody, gdyż zabezpieczone były tylko budynki, a klęska ta jest tem dotkliwszą, iż Klisz już raz w tym roku nawiedzony został przez pożar.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Nowa wielka bitwa.

Tokio. Zwiększona akcya nad rzeką Szaho zdaje się wskazywać na nową wielką bitwę w najbliższej przyszłości. Pozorne ruchy Rosyan mają oczywiście na celu wywabienie Japończyków na korzystne dla armii rosyjskiej pozycye. Wszystkie ataki Rosyan zostały odparte, ale Japończycy, jak się zdaje, nie wyzyskali tego.

Marszałek Ojama donosi pod datą 18 b. m.: Dziś z brzaskiem dnia zaatakował oddział nieprzyjacielski Hsinghungtun, ale został odparty. Od dziś przedpołudnia utrzymuje nieprzyjaciel pod Szahopu ogień z ukrytych moździeży i dział polnych, który jednak nie wyrządził dotychczas żadnych szkód. Koło Hsienjantsou osrzeliwaliśmy oddział rosyjski; poszedł on w rozsypkę i uciekł do pobliskiej wsi.

Mukden. Nad rzeką Szaho obie strony zajmują bardzo silne pozycye, tak, że armia, która przejdzie do ataku, poniesie z pewnością wielkie straty. Japońskie baterye, którze ostrzeliwały wzgórze Putiłowa, celowały tak świetnie, że zasypywały pozycye rosyjskie prawdziwym gradem pocisków. Przybyli z prawego skrzydła oficerowie, zawiadomili, że wczoraj rozpoczęła się tam walka.

Marsze i manewry.

Petersburg. Korespondent »Birż. Wiedom.« telegrafuje z Mukdenu 19-go wieczorem: Ubiegłej nocy trwały w dalszym ciągu walki artyleryi. Japończycy zajęli przednie forty wzgórza »Samotnego drzewa«, ale zostali potem stamtąd wyparci i ponieśli ogromne (?) straty. Na prawem skrzydle zauważono silne nieprzyjacielskie oddziały, które rzeczywiście zamierzają przystąpić do ataku. Nad rzeką Sza artylerya nasza zmusiła nieprzyjaciela do cofnięcia się. Na zachodnim froncie pokazała się dość silna kolumna z widocznym zamiarem obejścia naszego prawego skrzydła. Nie zdołano stwierdzić, czy jest to straż przednia znaczniejszych sił, czy też manewr podstępny nieprzyjaciela, który spodziewa się, że odsłonimy nasze centrum. W naszej armii panuje przekonanie, że Mukdenu nie opuścimy. Stan zdrowia i duch armii — świetne.

Koncentracya pod Bensichu.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Huauszan: Generał Liniewicz odbył temi dniami przegląd czterech Korpusów wojska wschodnio-syberyjskiego które pozostają pod jego dowództwem. Tasama, Agencya donosi z Mukdenu, że po nieudałym ataku, który miał na celu obsadzenie pagórka Putiłowa, cofnęli się Japończycy do Szejszaksi i obwarowali swoje pozycye na całej linii. Słychać, że nieprzyjaciele koncetrują się pod Bensichu.

Walki bez przerwy.

Londyn. Do »Standardu« donoszą z Tokio, że Japończycy dnia 17 i 18 b. m. ostrzeliwali bezustannie i w sposób gwałtowny Port Artura. W końcu udało im się zdobyć fort Szunszuszin i zewnętrzne szańce fortu Erlungszan. Pociski japońskie zniszczyły rzekomo także znaczną część rosyjskich dział maszynowych. W obozie japońskim zapewniają, że fort Kikwanszan wkrótce już również zostanie zdobyty.

Szanghai. (Biuro Reutera). Japończycy przedsięwzięli dnia 17 b. m. ponowny gwałtowny atak na Port Artura. Jak słychać, Japończycy obsadzili korytarze minowe do ważnych pozycyj.

Zwiastuny rewolucyi?

Charków. Wczoraj wieczorem odbyło Towarzystwo prawników posiedzenie w uniwersytecie, na którem obradowano nad telegramem do ministra spraw wewnętrznych z powodu obrad ziemst w Petersburgu. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy, publiczność wydawała okrzyki i gwizdała, tak, że przewodniczący musiał zamknąć obrady, a policya wezwała zebranych do opuszczenia sali. Tylko część wyszła; grupa robotników wdarła się do sali i rozwinąwszy czerwony sztandar, wyszła potem z gmachu i przeciągała ulicami — została jednak rozproszona.

Demonstracye studenckie w Rosyi.

Kazań. Na uniwersytecie tutejszym odbyły się demonstracye, przyczem studenci rozwinęli czerwony sztandar i śpiewali »Marsyliankę«. Usiłowali oni następnie udać się przed teatr, ale policya ich rozpędziła, nikogo nie aresztując, i przywróciła spokój. Wieczorem eksplodował w piecu duchownej akademii proch, — nikt jednak nie doznał przytem okaleczeń.

Sprawy towarzystw.

Katowice. *Czytelnia dla kobiet.* W niedzielę dnia 27 listopada odbędzie się *walne zebranie* towarzystwa Czytelni dla kobiet o godzinie pół do piątej po południu w sokolni Heinzelstr. nr. 4.

Na porządku dziennym: wybór nowego zarządu.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Bottrop.

Osiadłem tutaj jako **lekarz praktyczny.**

Mieszkam przy **Prosperstr.** naprzeciwko **Arenbergstr.**

Przyjmuję: przed południem od 8—9½ godz., po południu od 2½—3½, wieczor. od 6—7 godz., w niedzielę tylko 8—10 rano.

Dr. med. Broemel.

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy polecam uprzejmie swój

interes krawiecki.

Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancyą.

Franciszek Tatarczyk, krawiec polski

Bottrop, Prosperstr. 38.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel

ul. Grundmanna 34.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

raz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,

mistrz murarski i ciesielski,

KATOWICE, ul. następcy tronu

naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,

poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.

Ceny umiarkowane.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński. Józef Szaflik.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Czerwone 20 f. marki rabatowe nigdy nie ustaną.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice poleca się jako **najtańsze źródło zakupna** na wszystkie gatunki **zegarków** i towarów złotniczych. Ściśle rzetelny skład. **Pierwszy warsztat reparacyjny.**

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte lub także **gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,** niech idzie do **największego śląskiego składu pierza**

H. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby. **Odpłata dozwolona.**

Filie w Katowicach u pani Süssmann ulica Fryderykowska u Guss'a.

w Gliwicach ul. Wilhelmowska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Budziki

Warsztat reparacyjny.

dobre i tanie kupuje się u

E. Triffterer, zegarmistrz

Bottrop

w pobliżu hotelu Bremer.

Ludwik Trzoska,

księgarnia polska w Bottropie przy nowym kościele poleca **książki do nabożeństwa, powieściowe i historyczne, krzyże, figury i obrazy. Wyroby papierowe, wiązania, polskie karty religijne i narodowe.**

Dla właścicieli furmanek!

Nieprzemakalne derki dla koni, ochraniacze na chomąta, płachty na wozy, wełniane derki dla koni poleca w największym wyborze i po najniższych cenach

S. Berger, Żory, Rynek 2.

Każda próba paszy dla bydła **haematogen aptekarza Seltena się opłaca.** Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu i zdrowie.

Na **Żory** ma wyłączną sprzedaż **Edmund Bender, Żory,** hotel Germania.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Księgarnia „Górnoślązaka"

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m.
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

Budynki gospodarcze

masywnie murowane, do tego 48 morgów drenowanej pszennej ziemi, 5 morgów łąki i 18 morgów pięknego lasu ma z wolnej ręki po umiarkowanej cenie do sprzedania.

Kto? powie red. »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

1000 świerczaków

zdatnych na hojenki na zbliżające się święta Bożego Narodzenia sprzeda po niskiej cenie

Piotr Cebula w Sodowiu (Sodow Kr. Lublinitz).

Dla drogerzystów.

Dobrze utrzymane **urządzenie do drogeryi,** oraz stosowne naczynia i t. d. tanio do sprzed. od zaraz lub później. Zapytać się u

Ludwika Korusa, Szopienice, Querstr. 8.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami. Sobotta & Co. Laurahuta. Portor. zwr.

Do 800 mk. miesięcznie

także jako pob. zarobek może każdy zarabiać łatwo, uczciwie i bez kosztów. Natychmiast adres swój nadesłać do Steinhausen & Co., Karlsruhe i. B.

Krawcowa

poszukuje zajęcia w lepszym domu. Łaskawe oferty do **Zawodzia nr. 159 III piętro.**

Doskonałych krawców

na duże i małe sztuki i na stałe zatrudnienie poszukuje

W. Orłowski, Król. Huta, Kronprinzenstr. 3.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już **od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Ohra

ARGARINE

jest na równi

z masłem naturalnem

wyśmienity środek spożywczy i przyjemny.

lecz wiele tańszy co do ceny. Wszędzie do nabycia.

---

55 pieknych pocztówek za 1,60 mk.

1) **Góral** nad Morskiem Okiem w otoczeniu orła tatrzańskiego i kozicy; na skale wykuty napis: »Błogosław Boże!« 2) **Na Wawel,** na Wawel, krakowiaku żwawy! 3) **Krakowianka** z koszem kwiatów. 4) **Dwaj śląscy** górale (jeden gra na skrzypkach a drugi na dudach. 5) Książę **Poniatowski** na koniu. Cena tych 5 kolorowych pocztówek 50 fen.

6—15) **Dziesięć pocztówek** z prześlicznemi kolorowemi kwiatami za 60 fen.

16—30) **Piętnaście** różnych kolorowych pocztówek z obrazkami krajobrazów, pięknych kobiet, ptaków itd. 90 fen.

31—40) **Dziesięć** pocztówek w światłodruku np. Kościuszko, Kiliński, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, orzeł karpacki (wspaniała rycina) itd. 50 fen.

41—55) **Piętnaście** pocztówek w czarnym druku z widokami gór tatrzańskich, z typami ludowemi itd. 50 fen.

Trzydzieści pocztówek jest **kolorowych** a 25 w czarnym druku. Cena sklepowa z przesyłką 3,10 mk. zniżona, tylko 1,60 mk. Przesyłka odwrotną pocztą. Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno, Gnesen.

Nowość!!! Baczność!!!

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka".**

Ozonal-Seife

wyśmienity środek przeciw nieczystościom skóry, węgrom itd. Bardzo orzeźwiające przez naturalny zapach i glic sosiennych, szt. 50 fen., z parfumeryi „Diva" ma na składzie:

M. Juliusburger, skład kolon., **Król. Huta,** Schützenstr. 39
L. Kranz, fryzyer, **Król. Huta,** Rynek 3.
J. Matlachowski, skład kolon., **Mysłowice,** Rynek.
W. Zaremba, „ „ **Rozbark.**
J. Franczok, „ „ **Szarlej.**
Eb. Pichetta, „ „ **Dąb.**
E. Cuber, „ „ **Karb.**
K. Schäfer, „ „ **Niem. Piekary.**
A. Gaida, „ „ **Miechowice.**

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu

Telefon udziela **nr. 1012**

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeszcze **za pół miesiąca.**

Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. p. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odniesienie.

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Baczność! Baczność!

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ulicy Zamkowej.

Garderoba dla panów, młodzieńców i chłopców

w wielkim wyborze po ogromnie niskich cenach.

Wykonanie podług miary w własnej pracowni.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

100,000

marek gotówka główna wygrana **„Metzer Lotterie"**

Ciągnienie już 3, 4, 5 grudnia.

Całe losy oryg. 5,40, ½ 2,70 mk., porto i lista 30 fen.

Wysyła **H. Steinitz, Laurahuta.**

Korzystne kupno

pięknej ziemi na Śląsku wraz **z pięknemi i obszernemi budynkami** (mieszkaniami, stodołami, stajniami i oborami) **z żywym i martwym inwentarzem albo też bez niego** nadarza się dla

kilkunastu mniejszych **gospodarzy,**

którzy po wspólnem nabyciu mogliby ziemię jak i zabudowania rozdzielić między siebie. — Bliższych informacyi udziela **administracya „Górnoślązaka" w Katowicach.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.